№ 24. Kraków dnia 15 Czerwca 1861. **Rok II.**

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie
4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane.—
Inseraty, oprócz kosztów stępla,
opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza
drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

O wystawie przemysłowo-rolniczéj w Rzeszowie w r. 1861.

Wszelkie środki zachęcające do coraz obfitszéj i doskonalszéj produkcyi są zbawiennemi; a jak znajdowały zawsze w piśmie naszém poparcie, tak też znajdą je szczególniéj wystawy rolnicze, będące silnym bodźcem moralnym i sposobnością do szlachetnego współubiegania się o publiczne uznanie dokonanych ulepszeń w wielkiéj i pięknéj dziedzinie prac ludzkich. Żałuję, iż choroba nie pozwoliła mi być obecnym tego roku na wystawie przemysłowo-rolniczéj w Rzeszowie, ale dopytywałem się z ciekawością o wszelkie szczegóły; cieszyłem się pochwałami, jakie w duchu sprawiedliwego ocenienia oddawali wszyscy szlachetnym usiłowaniom Wgo Władysława Gołaszewskiego, poświęcającego się budowie machin rolniczych.— Pochwały te stwierdziły zdanie nasze o tym zakładzie w kilku numerach Ogniska wyrzeczone, a razem wykazały że dobra wola, usilna praca a szczególniéj duch obywatelskiego poświęcenia, wszystkie trudności nieodłączne od wyjątkowego kraju ubóstwa zwyciężyć zdoła, i że my Polacy jesteśmy szczególnym materyałem, z którego arcydzieło da się wyżłobić i wszelkie użyteczne przyjmie formy.— O nas téżto powiedziećby można co mówią francuzi: *„C'est du bois dont on fait des Saints"* Tak jest, można, z nas Świętych ulepić, ale też jak się popsujemy, to i djabeł swój portret wykształtuje; gdy zaś nic nie robimy, to nikt prędzéj i łatwiéj od nas w próchno się nie rozsypie, bo im więcéj jest w jakiém ciele soków zażywnych, tém się rychléj w niém stan zgnilizny objawia. — Polak więc jest jak woda, która aby była czystą, świeżą i użyteczną, płynąć ciągle powinna. — Im prąd bystrzejszy, tém większa w niém siła do poruszania narządów dla kraju użytecznych i tém większa zdolność obdzielania się na różne potrzeby ogółu społeczeństwa. — Oto świeży tego dowód, dali nam dwaj zacni w naszéj okolicy obywatele szlachtą, posiadacze dóbr, pan Józef Konopka i pan Gołaszewski, którzy powiedzieli sobie, iż będą mechanikami i zaopatrzą kraj w użyteczne narzędzia rolnicze; i jakoż, założyli u siebie na wsi, sami, na własny rachunek, bez niczyjéj pomocy fabryki, które już powszechną i zasłużoną zjednały sobie sławę i są na drodze coraz wyższego udoskonalenia.— Bohaterską też przebywają oni walkę z trudnościami, gdyż nietylko usposabiać muszą ludzi, których żadna techniczna u nas szkoła im nie daje, ani stojąca na nizkim stopniu oświata nie nastręcza, ale również pod ręką nie mają tych niezbędnych metalurgicznych zakładów, któreby im surowy materyał w doskonałych odléwach przygotowały. Za granicą mechanik o nic się nie troszczy, ale siedzi w biurze i plany kréśli, kombinuje, składa i w obieg swój towar puszcza. — Praca ludzka nieskończenie podzielona, uwalnia jego zakład od wyrabiania szczegółowych części; zapisuje on z właściwych zakładów potrzebne mu do machin materyały, jakoto: koła, tryby, walce, drągi, blachy, śruby i śrubki; — wszystko to gotowe i doskonale wyrobione zastaje.— U nas każdy szczegół musi być w fabryce miejscowéj odrobiony, każdy robotnik musi być siedm razy jeden, a naczelnik zakładu tak wszechstronną rozgałęzionéj pracy powinien mieć znajomość, iż łączyć w sobie musi naukę wszystkich rzemiosł, o których zagraniczny przedsiębiorca nie ma prawie i nie potrzebuje mieć wyobrażenia. — Oprócz tego, za granicą są kapitały i przytem nieograniczony kredyt, tak, że właściciel fabryki, poczynając od 10,000 franków, robi wkrótce interesa na krocie lub miliony; u nas przeciwnie; jeżeli czego z góry nie zapłacisz to nie masz, a jak z góry zapłacisz to i tak doznasz zawodu i czekać musisz, dopóki ci jaka odlewnia z szczególnéj łaski na twój model promienia kruszcu w roztopie nie puści. — Ci więc panowie, którzy pomimo tylu i tak rzeczywistych trudności, fabrykacyi użytecznych narzędzi się poświęcają, zasługują na wieniec obywatelski i wdzięczność powszechną.

Z równą pociechą słyszałem o znacznym postępie w wypłodzie i chodowli koni i bydła. — Konie pana

Stojowskiego miały się wyszczególniać piękną budową, tak, jak konie pana Władysława Dąmbskiego składem więcéj do użytku naszego rolnego zastósowanym. — Zdanie moje o rasie koni angielskich jest znaném, może być błędném, ale zmienić go dotąd nie widziałem powodu; może obejrzawszy konie p. Stojowskiego, byłbym upór mój zmodyfikował, pozbył się zakorzenionych uprzedzeń, ale i teraz powtórzę, co w tylu pismach moich powiedziałem: że konie angielskie, to towar zbytkowny, chociaż zyskowny; a nasze konie ze wschodnią rasą krzyżowane, to kapitał krajowy, to chleb powszedni. Koń angielski, to *półpanek*, to *pseudo-arystokrata salonowy*, ślizgający się w lakierowanych bucikach po woskowanéj posadzce, to kandydat na bankruta i na pasożyta; a koń wschodnio-polski, to szlachcic wiejski, rodowy, gniazdowy, swojski, pracowity, produkujący, użyteczny, wytrwały, *stawinoga*, to jest, stojący jak mur niezłomny w każdéj kraju potrzebie.— To też koń wschodnio-polski do szlachcica podobny, bo jest jak on, grubopłaski, na tęgich goleniach i łydach osadzony, w zadzie kwadratowy, w krzyżach i karku silny, a zwinny, raczy i wytrwały; angielski zaś jak półpanek, z zużytemi łydkami i wychudłym zadem i piersią, lub też jeśli jest duży i silny, to nieobrotny jak okręt *Leviatan*, prujący rzeczywiście głęboką przestrzeń morza, ale się wykręcić nie mogący. — Koń angielski jest *Goliat*, a polski *Dawid*. Lecz mniejsza o to,... może się mylę i radbym się omylić, bo z serca chcę poklaskiwać wszelkiéj użytecznéj importacyi, wszelkiéj produkcyi trafnie w kraju naszym przyswojonéj.— Mogę się mylić, bo wielu znawców jest przeciwnego memu zdania; wierzę nawet, iż się mylę, bo konie pana Stojowskiego medal otrzymały, a za bezstronność sędziów zaręczyłbym z góry sumieniem własném.— Cieszę się więc, jeśli się mylę, bo przybywa w kraju nowe źródło bogactwa, którego dalibóg potrzeba i radbym aby każdy z piasku umiał bicze kręcić. — Więc tedy razem z sędziami wystawy zawieszam wieniec na szyi konia pana Stojowskiego, i poklaskuję Jego staraniom i Jego tryumfowi.— Gdym zaś tego dopełnił, wracam z miłością do koni pana Dąmbskiego jako moich znajomych od kolebki, i jako dobrych towarzyszów, na których hercowałem po zagonach, dopędzałem zające, i forsowałem inną także zwierzynę trudniejszą do połowu, a z niemi witam się jako stary przyjaciel i cieszę się, iż to gniazdo jeszcze się plemi, a radbym iżby się mnożyło jak piasek w morzu i gwiazdy na niebie. Pytam tylko, dla czego moje ulubione rumaki tak wysoko w cenie podskoczyły, a raczéj dla czego je p. Dąmbski nieprzystępnemi dla lubowników czyni?... Czyliby dla tego iż banknoty spadły, lub że rasa koni polskich (coraz rzadsza) piętrzy w cenę? — Słyszałem iż są drogie!... to źle,... bo powinnyby być cenne a nie drogie, a wtenczas zażartowałyby z koni angielskich; bo kiedy te ostatnie miałyby tylko amatorów w wielkich panach, to konie pana Dąmbskiego, kupowałby taki brat szlachcic jak ja i mój proboszcz i mój ekonom. — Koń do roboty powinien być tanim i dla tego nastaję tak upornie na wypłód koni polskich roboczych, aby przestawszy być *fenomenem* i rzadkością, były licznemi i dla każdéj fortuny przystępnemi.— Ale mniejsza o konkurencyą między wypłodami jednéj stajni a drugiéj; mniejsza o przyznaną temu lub owemu z producentów nagrodę; jestem pewnym, iż równie cieszy się pan Dąmbski, że medal otrzymał pan Stojowski, jakby się cieszył pan Stojowski, gdyby takowy panu Dąmbskiemu przyznano. Szlachetne współubieganie się wyłącza zazdrość i wszelką prywatę, bo tu nie chodzi o interes pana Dąmbskiego lub pana Stojowskiego, ale o interes ogólny kraju, a wtenczasby się smucić należało, gdyby niebyło komu dać medalu, to jest gdyby produkcya krajowa stała na nizkim stopniu. My tu o ważniejszą rzecz upomnieć się musimy wystawom przemysłowo-rolniczym, a tą jest, ażeby one nie nosiły piętna szlacheckich tylko popisów, ale iżby były objawem starań i postępu wszystkich warstw społeczeństwa, a szczególniéj uboższych rolników czyli wieśniaków. — Radzibyśmy, aby tak jak na jarmarku, tak i na wystawie, reprezentowane były i w szrankach stanęły wszelkie usiłowania, wedle względnéj skali sił i możności producentów. Pragnę aby przed areopagiem opinii publicznéj, stawił się chłop ubogi ze swoją wypieszczoną jałówką, chodowaną w izbie razem z dziećmi, a razem i bogaty producent ze swoją mlekodajną krową holenderską, chodowaną wprawdzie pod jego dozorem, ale obsługiwaną przez podwładną mu czeladź. Tutaj bogatszy producent ma tylko zasługę postępowego przedsiebiorcy, kiedy wieśniak ma bezpośrednią i osobistą zasługę chodującego (eleveur). — W pierwszym przypadku wynagradza się przez medal rozum i nakład bogatszego producenta, a w drugim wynagradza się poświęcenie, praca i walka z trudnościami, a wreszcie i postęp, który rzadko jeszcze zagląda pod strzechę wieśniaczą.— Słyszałem, iż obce wpływy odwracały wieśniaków od publicznego na wystawie Rzeszowskiéj popisu, słyszałem, iż odradzono im łączyć się w tém czysto rolniczém zgromadzeniu, i dla tego-to liczba wieśniaków i ich produkta nie dopisały. — Nie pojmujemy powodów; bo skoro już na Sejmie zasiada z nami *Kowbasiuk*, to cóżby przeszkadzało, aby się też

z nami postawił w szrankach na popisach pracy i rolniczego postępu. — Tu nawet dla niego stósowniejsze miejsce i właściwsze pole konkurencyi i zwycięztwa jak w parlamencie. — On tu pracą, zabiegliwością i umiejętnością dorównać nam a nawet przesadzić nas może, i nie gorszylibyśmy się, alebyśmy się cieszyli, gdyby nas przesadził, boby to było dowodem, iż spodnia warstwa społeczeństwa wchodzi na wyższy stopień ukształcenia. W naszym zaś interesie być powinno dźwigać młodszych braci i wspierać ich na drodze usiłowań, tak w celach pomnożenia liczby użytecznych krajowi obywateli jak i ze względu na przysporzenie ogólnéj produkcyi. Otóż wszelkiemi możebnemi środkami zachęcać i przywabiać ich należy, ośmielać ich, a gdy na to zasłużą, medalami i premiami pieniężnemi wynagradzać. Dla szlachcica wystarczy pochwała jako nagroda moralna i przychylny wyrok opinii publicznéj, ale chłop potrzebuje dotykalniejszego uznania „w srebrnym dużym pieniądzu" czyli medalu, lub w drogim zakupnie wystawionego produktu.— Byłbym więc zdania aby im w tego rodzaju nagrodach szlachta ustąpiła pierwszeństwa. —

Wystawa zakończyła się tak jak zwykle wspólnym wszystkich producentów obiadem.— To dobrze; bo chociaż materyalnie obiad bywa za zwyczaj zły i niedostateczny, to wspólna biesiada ma tę moralną korzyść, iż zbliża, równa i jednoczy, a tego też głównie potrzeba, iżby się ludzie znali i kochali i na drodze pożytecznych usiłowań wspierali. — Ma i tę dobrą stronę, że toasta wnoszone przez ludzi roztropnych i wytrawionych, stawiają niejako główne wytyczne punkta w uznaniu zasług i w przypomnieniu ważnych dla nas epok, albo stawieniu horoskopu coraz pomyślniejszéj przyszłości. Odwrotną jednak stroną być mogą, owe prowokacyjne i excentryczne wybryki, które pojawiając się wtrętnie na takich obiadach, są wynikiem niedojrzałego jeszcze patryotyzmu i nieuharmonizowanego uczucia z rozsądkiem i pojęciem przyzwoitości. — Nie wiem czyli taki wypadek miał miejsce, ale w interesie dobra kraju i towarzystwa rolniczego starać się należy, aby się nigdy nie mógł wydarzyć, lub znalazł publiczną reprobacyą. —

Żebractwo w obec braku rąk do pracy.

I.

Dwa tylko znam w Europie miasta, w których publiczne żebractwo jest niemal uprawnione, zamienione w rzemiosło i rozwija się swobodnie i postępowo, a temi są: **Rzym i Kraków.** Stolica katolicyzmu całego świata a potem stolica katolicyzmu słowiańskiego plemienia, odznaczają się nadludzką cierpliwością w znoszeniu tego społecznego krzyża a powiem nawet téj społecznéj plagi. — Wszędzie pomyślano o środkach uwolnienia się od natręctwa żebraków i od owego żałosnego a piskliwego brzęku, który dzwoni w ucho ciągłą prośbą i skargą a budzi naprzemian to wstręt, to miłosierdzie; wszędzie starano się zaradzając nędzy z jednéj strony, zabezpieczyć społeczeństwo od ulicznéj napaści z drugiéj. — Ale Rzym i Kraków, były i są wyjątkiem od tego powszechnego prawidła, bo jak do Rzymu z całych Włoch ściągają się próżniaki, aby skargą wyjednać to, co pracą dla siebie przysporzyć nie umieją lub nie chcą, tak Kraków staje się stekiem i zbiegowiskiem wszystkich wyrzutków całéj Polski, Niemiec, Czech i Szląska oraz przystanią dla wszystkich spróchniałych rozbitków społeczeństwa. Gdyby ta immigracya żebraków do nas, złożoną była z kalek i starców, to chętnie podzielilibyśmy się z nią chlebem i poczytalibyśmy sobie za religijny obowiązek stać się okiem ślepego, nogą kulawego a podporą starca; ale tak nie jest. — Tłum Krakowskiego żebractwa składa się ze zdrowych, silnych a często młodych włóczęgów, nienawidzących pracy, rozwałęsanych życiem bezczynném i upadłych na duchu, sumieniu i obyczajach. — Są to nałogowi pijacy, niosący każdy grosz wyżebrany do owéj niesłychanéj liczby szynków wódczanych, które zaplugawiają Kraków, i do tych obmierzłych kawiarń pod znakiem *rożka i filiżanki,* w któréj tak dobrze jak w szynkach upić się można i o zamierzoném złodziejstwie bezpiecznie naradzić.— Nie mam z natury serca twardego a sam doznawszy biedy, nie mógłbym się wyzuć ze współczucia dla ubóstwa, jednak wyznam iż mi się serce zatwardza w miarę jak patrzę na występne żebractwo i na nędzę, która zamiast w pracy szukać ratunku lub cnotliwém życiem budzić litość, ostudza w nas miłosierdzie i staje się zgorszeniem i zakałem naszego społeczeństwa.— Gdyby jednak w kraju naszym tak jak w Anglii lub gdzie-niegdzie w Niemczech było przeludnienie, gdyby brak pracy i sposobności zarobku wyradzał te żebrzące tłumy, to nietylkobyśmy się nie dziwili ale mniéj gorszyli. — Lecz u nas,... gdzie na wielkich obszarach pięknéj naszéj ziemi widocznym jest brak rąk do pracy, i gdzie cena robocizny przewyższa niemal wartość produkcyi, przypisać musimy włóczęgostwo i żebractwo występnemu lenistwu proletaryatu z jednéj strony, a z drugiéj wadliwemu urządzeniu stosunków społecznych i złéj administracyi. Gospodarstwo rolne i rzemiosła przedstawiają taką

rozmaitość zatrudnień iż bezsilne dziecko i osłabiony starzec znalazłby przy nich swoje wyżywienie gdyby się chciał poświęcić pracy. W zakładzie *niewyleczonych* (hospice des incurables) w Paryżu, mieszczącym samych chorych którzy są już bez nadziei wyzdrowienia, widziałem tych nieszczęśliwych zajętych pracą, która nietylko stanowiła pewien dla nich fundusz na zakupno książek, tabaki, tytoniu i drobnych sprzętów, ale uprzyjemniała im życie na męczarnią doczesną wskazane, i pozwalała zapominać o stanie ciężkiego kalectwa.— Również w domu starców (hospice des vieillards) i w zakładzie podupadłych rodzin (hospice des familles) często zdarzało mi się znaleść tak zajętych różnemi robotami, iż mając się rozmówić z niektórymi starcami w zakładzie będącymi których znałem, prosili mnie, abym przyszedł w godzinach spoczynku (aux heures de récréation) Cóż oni robili? zapyta czytelnik.— Oto jedni składali arkusze dla introligatorów, drudzy składali dzienniki, inni kolorowali obrazki, wystrzygali papierowe (do sklepów zabawek) figurki, nawlekali koronki, perełki i paciorki, oraz tysiączne drobne wypełniali prace, które w przemyślnym i fabrycznym kraju znajdują odbycie, a towar fabryczny w cenie zniżają.— Kobiety zaś szyły, dziergały i robiły szarpie albo skubały wełnę, bawełnę, oraz króliczą szerść na kapelusze. Ksiądz kapelan lub siostra miłosierdzia siedzieli na czele tych pracowników albo pracownic i czytali im budujące i pocieszające książki, a czasem przeplatali je wesołemi powieściami, historyami i legendami narodowemi, których kaleki i starcy z wytężoną słuchali uwagą. — Tak więc ostatnie chwile życia nędzarza, starca i kaleki uprzyjemnione były, i dusza jego dorabiała swojego wątka i wykształcała się w kierunku moralnym i chrześciańskim. I nie dziw że się tak dzieje we Francyi, albowiem społeczeństwo całe a najprzód wyższe warstwy świecą przykładem pracowitości, a powtóre, że miłosierdzie jest dobrze pojęte i zrozumiane, i przestało być światową filantropiją, ale weszło na właściwą kolej miłości chrześciańskiej jaką oświecona wiara dobrym uczynkom naznacza.— U nas jest litość wrodzona, tkliwość serca, czulebność a nawet i hojność, ale czyli jest trafność w spełnianiu uczynków miłosiernych?... O tem wątpić można!! Dajemy ubogim *odczepne* ale nie dajemy jałmużny, dajemy pieniądz ku ich zgubie ale nie ku ratunkowi. — Wyciskają na nas prośbą *ofiarę*, ale my sami nie wykształcamy w sobie *ducha ofiary*. — Datkiem krzepimy ich ciało, ale duszę ich w objęciach śmierci, (albowiem w grobie grzechów i nałogów) pozostawiamy. — Gdy nam się zaś tak uprzykrzą, że nam po prostu zawadzają na ulicach, na schodach domów, w sieni i w przedpokojach, to posyłamy ich do składu próżniaków pensyonowanych przez Towarzystwo Dobroczynności!! Ale to nie wystarcza, bo kadry tego zakładu są za szczupłe a rekrutacya żebractwa za wielka.— Za kilku legionistów tego zastępu znaczonego literami T. D. stu nowych wolontaryuszów ulicznego żebractwa przybywa. A więc znowu dla tych filantropija musi warzyć kaszę z rumforckim rosołem.— Rosół żebracki zjedzą, ale wódceby jeszcze radzi, i wkrótce rozsypują się po mieście, aby użebrać grosza na napitek. — Znudzona tem wreszcie władza wysyła straż swoją na łowy tych włóczęgów, ale i to nie pomaga, bo więcéj jest zwierzyny jak strzelców, a wreszcie sprzątnąwszy jakąś cząsteczkę czyli odsetek żebraków, cóż ma władza z nimi dalej robić? i co począć z tym fantem który trzyma w ręku? do aresztu? za co? za to, że kto jest ubogi i prosi? wszakże to nie jest zbrodnia! a wreszcie, któż w zastępstwie społeczeństwa żywić ich będzie? Może wypędzić z miasta? Toby było słuszniéj, ale około Krakowa niema Chińskich murów ani bram zamykanych i zwodzonych mostów! włóczęga jedną drogą wyjdzie a drugą powróci. — Karać? niema serca, bo któżby się odważył potrącić to wysuszone nędzą i głodem ciało?! A więc cóż z nimi robić?... Oto najprzód: *zatrudnić*, a potem *zdać miłosierdzie na tych, którzy najlepiéj rozumieją ubóstwo, bo sami z ducha wyższéj pobożności ślub ubóstwa przed ołtarzami Boga złożyli.*—

„Syty głodnemu nie wyrozumie" niesie przysłowie, i my też ani wyrozumiemy ani pojmujemy jakby najskuteczniéj dla duszy i ciała ubogiemu dobrze czynić. — Z ducha zaś Bożego rozumieli to lepiéj od całego świata dwaj święci: *S. Franciszek Seraficki i S. Wincenty a Paulo.* Ci Święci żyją między nami w zakonach, które podnieśli i które kościół ku dziełom miłosierdzia potwierdził i pobłogosławił.— Otóż na nich trzeba zdać pośrednictwo między bogatymi i ubogimi.— Tak bywało w Polsce i było dobrze. — Na wsiach pan był opiekunem ubogich i sierót i zwykle dla nich szpital przy kościele wystawiał, ale onego dozór Księdzu proboszczowi powierzał, a tylko ordynaryą w ziarnie i pieniądzach na odzież dostarczał i ten zasiłek często zapisem wieczystym zapewniał.— W miastach zaś, zakony były jałmużnikami darów Bożych dla ubogich. Bogaci posyłali OO. Reformatom i Kapucynom hojną jałmużnę, a te świętobliwe zakony rozdzielały ją umiejętnie i sumiennie między żebraków. Wtenczas żebrak odbierał wsparcie z domu Bożego to jest z kościoła a modlił się wraz z zakonnikami za nieznanych dobrodziejów. — „Nie wiedziała lewica co dawała prawica" ale

wiedział Bóg i darów swych przymnażał a dawcom błogosławił. — Ja sam jeszcze pamiętam owe chwile głodu wczasie wojen, gdzie po kilkaset ubogich zalegało codziennie furty zakonne Ojców Reformatów i Ojców Kapucynów, a dla wszystkich miłosierne zakony wystarczały chlebem i żaden nędzarz nie odszedł głodnym. — Braciszkowie zakonni znali ich tak jak zna pasterz owce swoje; i między ubogimi a zakonnikami taka chrześciańska panowała poufałość, jaka nigdy bezpośrednio miejsca mieć nie może między bogatym dawcą a ubogim żebrakiem.— Widok ten rozrzewniający pobudzał szlachetne dusze do hojnych dla zakonów ofiar, i kiedy jedną furtą rozlewała się między ubogich sprawiedliwie dzielona jałmużna, to do drugiéj bramy klasztornéj zajeżdżały wozy ze zbożem, i wchodzili dobrodzieje z ofiarami różnych produktów lub gotowizny.— Ale czyliż zakonnicy nieśli tylko ubogim pokarm dla ciała?.. Nie! zaiste, łączyli oni jałmużnę dóbr materyalnych z tą wyższą jałmużną pociechy moralnéj, rady i opieki, któréj zwykle ubogi jest pozbawionym. — Podnosili nadzieję nędzarza, chronili od rozpaczy i upadku ducha, a otuchą przyszłego szczęścia goili rany, które doczesna nędza ubóstwu zadaje. — To też przypomnijmy sobie niesłychaną różnicę jaka między dawnymi żebrakami a dzisiejszymi włóczęgami spostrzegać się daje. — Dawny ubogi wychowaniec i pupil klasztorny, był słodki, cichy, pokorny, a na ustach kwitła mu szczera modlitwa i dla każdego błogosławieństwo.— Jedyna jego prośba była: *„Uprasza też ubogi dziadek o jałmużnę Pańską* (to jest, o pomoc od Boga) etc.“ A dzisiaj ileż kłamstw, szalbierstw i słów obłudnych wysypie ubogi ze swéj żebraczéj torby? Jeśli mu się zaś odmówi datku, ileż przekleństw wymiecie, ileż obraźliwych słów nagada?... Zdawałoby się, że upomina się o zwrot złożonego depozytu; czasem zaś gorzéj się jeszcze dzieje, bo jedną ręką dawcę za gardło chwyta a drugą za kieszeń, jak się to przed kilką dniami w Krakowie zdarzyło!! A cóż na to poradzi świecka filantropija, owa bogini w krynolinie i w glansowanych rękawiczkach?! Cóż na to poradzą urzędnicy biór Towarzystwa Dobroczynności i rajcy różnych filantropicznych komitetów? Co na to poradzą sami rajcy miejscy, do których liczby mam zaszczyt należeć?... Gdzież mają klucz od owéj skrzyni miłosierdzia, w któréj się nie tylko pieniądz dla ubogich ale i moralna pociecha i poprawa mieści?.. Pokażą mi może ustawy, rachunki i zdania sprawy, a ja im pokażę tłumy rozwiązłych żebraków, którzy zaprzeczają dostateczności ich ustaw i zadają kłam ich urzędowym przechwałkom.— Tak jest, martwa i zimna litera ustaw i protokółów jest parodiją żywego słowa i czynu opartego na Świętych regułach zakonnych, które nie elegantki i eleganci, ale ludzie od Boga bezpośrednio natchnieni spisali i w poświęcone zastępy zakonników wcielili. —

(d. c. n.)

---

3. O warunkach płodozmianu.

(Dalszy ciąg).

Oprócz tego co się wyżéj powiedziało względem dopełnienia w płodozmianie braku odpowiedniéj ilości łąk i pastwisk i o trafném zastósowaniu produkcyi do okoliczności miejscowych, czyli o ujęciu w płodozmian uprawy takich płodów, jakie największą korzyść w pewnéj okolicy przynieść nam mogą; innemi warunkami dobrego płodozmianu jest zastósowanie produkcyi i uprawy do rodzaju posiadanéj ziemi, nie siląc się np. produkować pszenicy, jeźli takowa albo się nie udaje, albo zbyt często zawodzi. Mamy bowiem i w naszym kraju takie okolice, gdzie wyłącznie chów bydła, a zatém jedynie produkcya paszy opłacać się może. — Są inne miejscowości nieobfitujące w łąki i pastwiska, nie wydające traw pożywnych dostatecznie tuczących, gdzie jednak zboże obradza i lepiéj popłaca, czasem w skutek przystępniejszych kommunikacyj z targami zagranicznemi, lub z przyczyn bliskiego położenia miast większych, i w skutek nareszcie wielu innych a rozmaitych okoliczności. Po większéj jednakże części ziemia nasza sprzyja uprawie roślin kłosowych; nie zastanawiając się zatém nad wyjątkowém położeniem, przystępuję do wypowiedzenia uwag ogólniéj zastósować się dających.

Pierwszym warunkiem wszelkiego dobrze ułożonego płodozmianu jest, ażeby najmniéj czwarta część pól obsiewaną była oziminą, gdyż ozimina zalicza się do najmniéj zawodnych roślin kłosowych i wydaje oprócz tego stosunkowo więcéj daleko słomy od jarzyny; a zatém choćby tylko ze względów możności wyprodukowania większéj ilości nawozu, nie małą ma ważność w gospodarstwie.

Drugim warunkiem jest: aby najmniéj co lat sześć na każdy oddział powracała mierzwa; przyczém to potrzeba sobie wziąść za zasadę, że lepiéj nawet co siedem lat raz gnoić a dobrze, aniżeli co trzeci rok ladajako, gdyż przy obfitém i dostatniém jedynie pognojeniu, można przychodzić stopniowo do coraz głębszéj orki, czyli zwiększania warstwy rodzajnéj ziemi, z czego wypływających korzyści dla gospodarza zbytecznem byłoby już dzisiaj dowodzić.

Trzecim warunkiem jest: ażeby długoletnich pastwisk na jednem i tem samem miejscu nie utrzymywać, gdyż ziemia dziczeje; dlaczego tylko dwu-letnie pastwiska zalecać można, szczególniej w glebach ścisłych i tęgich.

Czwartym warunkiem jest: ażeby koniczyna czerwona powszechnie uprawiana nie wcześniej aż po latach sześciu na toż samo powracała pole, gdyż się przeświadczono, że częściej siewana koniczyna, coraz lichsze wydaje plony. Nie powinna też koniczyna dłużej być przetrzymywaną, jak przez lat dwa, gdyż coraz słabiej rosnąc, dozwala zagnieżdżać się pyżownicy; a wyczerpując sobie tylko właściwe części pożywne, mniej ich stosunkowo w pierwszym roku spożywa; w skutek czego dłużej przetrzymywana, na pogorszenie następnego plonu koniczyny oddziaływa. Doświadczenie przekonało nas w końcu, że wszelki inny produkt po jednorocznej koniczynie posiany, daleko lepiej obradza, niż po kilkoletniej.

Piątym warunkiem dotyczącym buraków na cukrownią i ziemniaków na gorzelnią jest: ażeby takowe dopiero w drugim roku po umierzwieniu uprawianemi były, gdyż buraki na świeżej mierzwie wydają mniejszy daleko procent cukru, a ziemniaki nie bywają tak mączystemi, a zatem mniej wydają z siebie okowity.

Przystępując do nakreślenia kilku płodozmianów odpowiadających powyższym warunkom, nadmieniam: że podział pól może być wieloraki, jako zawisły od różności produktów i stosownego ich pomieszczenia w płodozmianie; zawsze jednak starać się należy, o ile możności, pól nie rozdrabniać i jak najkrótszą kolej wyznaczać, o czem poprzednio już się nadmieniło.

Rozróżniać rozmaite rodzaje ziemi i odpowiednie nakreślać płodozmiany, nie jest moim zamiarem, gdyż zakres pisma peryodycznego nie zdołałby pomieścić kwestyi, o jakiej foliały napisaćby wypadało, mając na względzie wszelkie szczegółowe rodzaje ziemi i położenia niektórych gospodarstw; ograniczam się też jedynie na jednym rodzaju gleby tak zwanej pszenną, a nadmieniam tylko, że gdyby ktoś na glebie żytniej, gdzie nie rodzi się pszenica, płodozmian tu niżej skreślony zastosować zechciał, dość mu będzie zamiast pszenicy naznaczyć żyto.

Pomijam niemniej rośliny, które raz zasiane trwają więcej lat dziesięciu; gdyż takowe na wyłącznych oddziałach pól uprawianemi być mają, jakoto: chmiel, lucerna itp.

Oświadczam w końcu, że w poniżej nakreślonych płodozmianach przypuszczam brak dwudziestu morgów łąk i dziesięciu morgów pastwisk, który to niedostatek w płodozmianie uzupełniam, licząc każdy oddział poletka po morgów dziesięć, czyli ten sam biorę stosunek, jak było powyżej.

Płodozmian z lnem i produkcyą dziesięciu morgów ziemniaków na gorzelnią. (Uwaga.) Len jak wiemy najlepiej udaje się na ziemniaczyskach i koniczyskach nie lubiąc świeżej mierzwy, a zatem:

1. Ziemniaki na nawozie. 2. Len na włókno. 3. Pszenica. 4. Groch. 5. Owies z trawami. 6. Pastwisko. 7. Mieszanka na gnoju. 8. Pszenica. 9. Ziemniaki. 10. Jęczmień z koniczyną. 11. Koniczyna. 12. Żyto. Albo: 1. Ziemniaki na nawozie. 2. Jęczmień z koniczyną. 3. Koniczyna. 4. Len. 5. Żyto z trawami. 6. Pastwisko. 7. Mieszanka na gnoju. 8. Pszenica. 9. Ziemniaki. 10. Owies. 11. Groch lub bób. 12. Żyto.

Płodozmian z Rzepakiem. (Uwaga.) Rzepak wymaga czystego ugoru, tak z przyczyn wczesnego siewu, jak dla możności należytego wyrobienia ziemi i oczyszczenia z wszelkich chwastów i pyżów, a zatem:

1. Ugór dobrze znawożony. 2. Rzepak. 3. Pszenica. 4 Groch lub bób. 5. Owies z trawami. 6. Pastwisko. 7. Mieszanka na gnoju. 8. Pszenica. 9. Ziemniaki. 10. Jęczmień z koniczyną. 11. Koniczyna. 12. Żyto.

Płodozmian z konopiami. (Uwaga.) Konopie potrzebują obfitej i świeżej mierzwy, a zatem:

1. Konopie na nawozie. 2. Pszenica. 3. Groch lub bób. 4. Owies z trawami. 5. Pastwisko. 6. Mierzwa. 7. Pszenica. 8. Ziemniaki. 9. Jęczmień z koniczyną. 10. Koniczyna. 11 Żyto. 12. Tatarka.

Płodozmian z burakami na cukrownią. (Uwaga.) Buraki na cukrownią, jak się już powiedziało, na drugoletniej mierzwie sadzone być mają, a zatem:

1. Ugór. 2. Pszenica. 3. Buraki. 4. Jęczmień z koniczyną. 5. Koniczyna. 6. Owies z trawami. 7. Pastwisko. 8. Mieszanka. 9. Pszenica. 10. Ziemniaki. 11. Groch, bób, proso, lub len. 12. Żyto.

Płodozmian z uprawą cykoryi. (Uwaga.) Cykorya wymaga masy nawozu i przynajmniej półłokciowego pogłębienia roli, najlepiej się jednak udaje jeżeli na tak pogłębionej i znawożonej ziemi posianą była poprzednio mieszanka, a zatem:

1. Mieszanka na gnoju. 2. Cykorya. 3. Jęczmień z koniczyną. 4. Koniczyna. 5. Pszenica. 6. Pastwisko. 7. Mieszanka. 8. Pszenica. 9. Ziemniaki. 10. Owies. 11. Groch. 12. Żyto.

Płodozmian z tytoniem. (Uwaga.) Tytoń wymaga dobrze umierzwionego, wyczyszczonego i należycie pogłębionego gruntu; dobrze więc jest siać go na drugoletniej mierzwie uprawiając poprzednio mieszankę, a zatem:

1. Mieszanka na gnoju. 2. Tytoń. 3. Jęczmień. 4. Ko-

niczyna. 5. Pszenica. 6. Pastwisko. 7. Mieszanka na gnoju. 8. Pszenica. 9. Ziemniaki. 10. Owies. 11. Groch lub bób. 12. Żyto. Albo też: 1. Ziemniaki, buraki lub kapusta na nawozie. 2. Tytoń. 3. Jęczmień z koniczyną. 4. Koniczyna. 5. Pszenica. 6. Pastwisko. 7. Mieszanka na gnoju. 8. Pszenica. 9. Groch lub bób. 10. Owies. 11. Tatarka, 12. Żyto.

Kończąc na skreśleniu tych kilku rodzai płodozmianów, sądzę że każdy będzie już mógł wedle okoliczności i potrzeb swoich urządzić płodozmian, dopełniając wszystkich warunków i uwag, które tutaj pokrótce zamieściłem; a przynajmniéj będzie już wiedział, co ma mieć na względzie przystępując do przeobrażenia starego systemu. *Z. J.*

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 12 *Czerwca* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 6 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 34 c. do 12 zł. 32 c. i do 13 zł. 2 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.) (taniéj jak w Krakowie.)
Pszenica żółta za korzec od 10 zł. 78 c. do 11 zł. 48 c. i do 12 zł. 60 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.) (taniéj jak w Krakowie.)
Żyto za korzec od 8 zł. 26 c. do 8 zł. 54 c. i do 8 zł. 85 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.) (taniéj jak w Krakowie.)
Jęczmień biały za korzec od 7 zł. 28 c. do 7 zł. 84 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.) (taniéj jak w Krakowie.)
Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 30 c. do 7 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.) (taniéj jak w Krakowie.)
Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 62 c. do 4 zł. 90 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.) (nieco drożéj.)
Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. 20 c. do 4 zł. 50 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.) (tak jak w Krakowie.)
Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 68 c. do 9 zł. 24 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.) (taniéj jak w Krakowie.)
Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 84 c. do 8 zł. 26 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.) (taniéj jak w Krakowie.)
Tymoteusz za korzec od 24 zł. 57 c. do 28 zł. 40 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.) (po téj saméj cenie jak u nas.)
Wyka za korzec od 6 zł. 58 c. do 7 zł. 14 c. i do — zł. — c. w. a. (drożéj jak u nas.)
Oléj za 100 ff. cłowych od 23 zł. 69 c. do — zł. — c. i do — zł. — c. w. a.
Rzepak zimowy za korzec od 12 zł. 60 c. do 14 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.) (drożéj jak u nas, ale odstawa we Wrześniu.)
Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. — c. do 12 zł. 75 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.) (drożéj etc. jak wyżéj.)
Koniczyna czerwona za korzec od 38 zł. — c. do 45 zł. — c. i do 65 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)
Koniczyna biała za korzec od 32 zł. — c. do 45 zł. — c. i do 65 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)
Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa, od 39 zł. 14 c. do 40 zł. 17 c. i do — zł. — c. w. a.
Kukurydza za korzec od 7 złr. 50 c. do 8 złr. 20 c.
Makuchy rzepakowe za cetnar 3 złr. 29 c.

Pomimo że sprawozdania z Berlina brzmią niepomyślnie, i że na zagranicznych targowicach ceny zboża spadły, nie wywarły one wielkiego wpływu na tutejszy plac handlowy. Chęć do kupna zmniejszyła się, ale w cenach nie zaszła prawie żadna zmiana. W handlu pszenicy nie było żadnego ożywienia. Pokup na żyto był mierny, a ceny spadły cokolwiek. Co do jęczmienia nie było żadnego ruchu, a kupca tylko z trudnością można było znaleść. Dowozy owsa i grochu były bardzo znaczne, a ceny spadły o kilka srebrników. W handlu bobu, wyki i kukurydzy panowała stagnacya. Na rzepak nie można prawie było znaleść kupca. Co do koniczyny w obydwóch kolorach nie było żadnego pokupu. Ceny cynku spadły cokolwiek. Ceny okowity słabo się trzymały, wypowiedziano 24,000 kwart. — Od kilku dni miewamy prześliczną pogodę przeplataną ciepłemi deszczami. Z rana 13° ciepła.

Wiedeń 8 Czerwca. Na dzisiejszym targu sprzedano różnego gatunku zboża około 35,000 mierzyc, poczęściéj na potrzebę miejscową, poczęściéj na zagraniczny wywóz. Pośledniе gatunki pszenicy spadły o 10 centów na mierzycy, co do wyborowych gatunków nie zaszła żadna zmiana. W handlu żyta, jęczmienia, kukurydzy panowała stagnacya. O owies mało się dopytywano i targowano mierzycę o 3 centy taniéj, jak na poprzednich targach. Na miejscu w Rabie kupowano świeży rzepak po 7 złr. 25 centów. Za 100 funt. oleju ofiarowano 33 złr. 50 c.; na jesienną dostawę po 32 złr. 75 c. Za gradus okowity płacono 66½ centów z warunkiem późniejszéj odstawy po 68½ centów. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana.

Londyn 8 Czerwca. Pszenica spadła o 2 szylingi, owies o ½ szylinga. Za żółty łój Petersburgski płacono 55 szylingów. Za oléj terpentynowy 47 szylingów.

Tryest 3 Czerwca. Ze zniżeniem się papierów publicznych, spadły ceny cukru o pół złr. Sprzedano około 1000 cetnarów holenderskiego cukru w proszku po 29 do 31¼ złr. Przybyły świeże transporta z Londynu i z Liwerpoolu 240 cetn, z Hawanny 50 cetn. Końcem Maja znajdowało się na naszych składach holenderskiego, belgijskiego, francuzkiego cukru w proszku 29,500 cetn., melisy w głowach 4800 cetn., surowego cukru z Hawanny 4350 cetn., z Jawy 270 cetn., z Brazylii 290 cetn. Razem 39,210 cetn. Okowita na późniejsze dostawy podskoczyła cokolwiek, za wiadro krajowego wyrobu płacono 24½ do 25 złr.; za zagraniczną okowitę płacono za wiadro 25 złr.

Peszt 6 Czerwca. W handlu zbożowym było bardzo mało ruchu na dzisiejszym targu. O pszenicę, żyto i owies mało się dopytywano; i sprzedano tylko kilka małych partyj. Sprzedano 1500 mierzyc żółtego jęczmienia po zeszłotygodniowych cenach. O kukurydzę więcéj się dopytywano i zakupiono kilka partyj do Galicyi. Płacono w ogóle za mierzycę: Białéj pszenicy banackiéj od 5 złr. 20 c. do 5 złr. 50 c. Żyta od 3 złr. 90 c. do 4 złr. 10 c. Białego jęczmienia od 2 złr. 75 c. do 3 złr. 30 c. Żółtego jęczmienia od 2 złr. 40 c. do 2 złr. 60 c. Owsa od 1 złr. 65 c. do 1 złr. 70 c. Kukurydzy od 2 złr. 50 c. do 2 złr. 80 c. Prosa od 3 złr. 60 c. do 4 złr. Fasoli od 3 złr. 80 c. do 4 złr. 30 c. Za gradus okowity 66½ centów.

Praga 8 Czerwca. **Rzepak.** Handel rzepaku ustał zupełnie, gdyż fabrykanci zupełnie poprzestali zakupować go, a jeżeli się odbyło kilka tranzakcyj to po bardzo zniżonych cenach. Nasze fabryki i olearnie są tego przekonania, że nie będą w stanie spotrzebować całego tegorocznego rzepaku gdyż tak doskonałe okazały się widoki na przyszłe zbiory, a nie ma prawdopodobieństwa żeby rzepaki znalazły odbyt za granicą. Ceny bardzo spadły, a kupcy płacą za mierzycę 6¼ do 6½ złr. Zakontraktowano kilka małych partyj z odstawą na sierpień po 7 złr., a na wrzesień, październik ofiarowano kilka centów więcéj, mając wzgląd na to, że wtenczas ziarno będzie zupełnie suche. Mniejsze partye z wcześniejszą odstawą płacono po 6½ złr.

Okowita. Ceny okowity się trzymają. Ofiarują za gradus wyrabianéj z ziemniaków 65⁵⁄₇ do 66 centów, za melasse od 60 do 61 centów w. a.

Praga 8 Czerwca. Na dzisiejszy targ przybyło 153 fur, na których przywieziono 4120 mierzyc różnego zboża, które sprzedano po tańszych cenach jak w zeszłym tygodniu. Mierzycę pszenicy z wagą od 81 do 83 funt sprzedano po 7 do 7 złr. 20 c.; pszenicę z wagą od 78 do 80 funt. po 6 złr. 73 do 6 złr. 96 c; z wagą od 76 do 77 funt. po 6 złr. 53 c. do 6 złr. 66 c.; żyto ważące 76 do 78 funt. targowano po 4 złr. 68 c. do 5 złr. 10 c.; za jęczmień z wagą od 66 do 72 funt. osiągnięto od 3 złr. 30 c. do 4 złr; za owies z wagą od 45 do 51 funt. od 2 złr. 17 c. do 2 złr. 40 cent. Mierzycę ziemniaków sprzedawano po 1 złr. 60 c. do 2 złr. Sprzedano ogółem 2421 mierzyc pszenicy; 873 mierzyc żyta; 260 jęczmienia; 526 owsa.

Lwów 6. Czerwca. W drugiéj połowie maja b. r. sprzedano na targach w Gródku, Jaryczowie i Szczercu w przecięciu mec pszenicy po 5 złr. 60 c. — 5 złr. 60 c. — 5 złr. 53 c., żyta 4 złr. 15 c. — 3 złr. 95 c. — 4 złr. 50 c., jęczmienia 2 złr. 50. c. — 2 złr. 70 c. — 2 złr. 89 c., owsa 1 złr. 65 c. — 1 złr. 60 c. — 1 złr. 76 c, breczki 3 złr. 50 c. — 3 złr. — 3 złr. 13 c., kartofli 2 złr. — 1 złr. 5 c. — 1 złr. 28 c., cetnar siana po 1 złr. 20 c. — 1 złr. 50 c. — 1 złr. Za sąg drzewa twardego płacono 10 złr. — 10 złr. — 10 złr. 66 c., miękkiego 7 złr. — 7 złr. — 8. złr. 33 c. 1 funt mięsa wołowego kosztował 17 c. — 15. c. — 12 c. i mas

okowity 70 c. — 70 c. – 66 c. Kukurudzy, nasienia koniczu i wełny nie było w handlu.

Wiedeń 10 Czerwca. **Woły.** Na dzisiejszy targ przypędzono 784 sztuk bydła rogatego z Węgier, 1475 sztuk z Galicyi, 68 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 2,327 sztuk. Na potrzeb Stolicy zakupiono 1,258 sztuk, na prowincye 916 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu od 515 do 680 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 152 złr. 50 c. do 205 złr. a za centnar mięsa od 27 złr. 25 c. do 30 złr. w. a.

Berlin 11. Czerwca. W cenach żyta nie zaszła żadna zmiana. Ofiarują na czerwiec, lipiec 42 ½ tal.; na lipiec, sierpień 44 tal.; na sierpień, wrzesień, 44¾ tal.; na wrzesień, październik 45½ tal. Ceny okowity ustaliły się. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa płacą na czerwiec, lipiec 18⅜ tal; na lipiec, sierpień 18½ tal. na sierpień, wrzesień 19⅛ tal. na wrzesień, październik 19⅛ tal. Ceny oleju podskoczyły. Za 100 funtów cłowych ofiarują na czerwiec 11½ tal.; na wrzesień, październik 12⅞ tal.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 14 Czerwca.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . .	złp.	339		331	
Ruble obrączkowe agio	„	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now. . . .	„	73		72	
Srébro nowe	złr.	138½		137½	
Półimperyały rossyjskie	„	11	40	11	20
Napoleondory 20-fr.	„	11	20	11	—
Dukaty holenderskie ważne	„	6	55	6	45
Dukaty austryackie	„	6	65	6	55
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	„	87⅔	—	87	—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	83¼	—	82⅔	—
Obligacye indem. z kupon.	„	68	25	67	25
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	80	—	79	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę . .	„	158		156	
Listy zastawne polskie z koponami . .	„	100⅓		99⅔	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 14 Czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 6	c. 10	do zł. 6	c. 40
„ żyta	4	88	4	70
„ jęczmienia	4	17	4	00
„ owsa	2	27	2	15
„ kukurudzy	0	00	0	00
„ ziemniaków	2	60	0	00
za cetnar siana	1	20	0	00
„ słomy	0	85	0	00

Dom komissowy Krakowski. W tych dniach ruch w domu Komissowym nieco zwolniał. Ceny zboża za granicą spadły. Warszawa młynom Pruskim dostarczyła żyta, a nadzieje dobrych zbiorów wpłynęły na zniżenie dawnych cen. Rzepakowi mróz nie zaszkodził i ziarno to staniało na wszystkich targach. Dawano w początkach za świeży rzepak 12 złr. w. a. za suszony 14, a teraz i na 10 złr. w. a. świeżego kupować nie kwapią się. Chociaż jednak konkurrencya o zboże była w tym tygodniu małą, udało nam się w tych dniach sprzedać kilkaset korcy żyta po złr. w. a. 10. Pszenicę po złr. 12 c. 50. Jęczmień po złr. 8 c. 50. Wykę po złr. 5 c. 35 i c. 50. Koniczynę sprzedaliśmy po złr. w. a. 50 a najpiękniejszą po złr. 60. Nadszedł nam już znaczny transport doskonałéj herbaty (Souchan) z pierwszych plantacyj, to jest ta sama jaką dawniéj kupującym raczyliśmy. Drugi transport nadchodzi, aby mieć zapas i nie wystawić na zawod szanownych Konsumentów. Kosy nasze tak szybko rozkupionemi zostały, iż osoby które dzisiaj żądają, poczekać na drugi transport raczą, o który téż upomnieliśmy się naszemu korrespondentowi i przyjacielowi w Anglii, który co do wyrobów rolniczych i rzemieślniczych stoi w spółce z domem komissowym. W tym tygodniu sprzedaliśmy do królestwa polskiego 50 pługów mogilańskich, nowy zaś transport tychże niebawem nadejdzie. Mamy sukno na dery, kamfinę, benzynę, trzewice dla parobków i wiele innych produktów krajowych i zagranicznych. Kawę doskonałą i tanią z pierwszego źródła dostarczać już dzisiaj możemy, ale nie w mniejszych partyach jak 1 cetnar na raz. Kilka rodzin mogłoby wspólnie zakupić i podzielić się. Muszę tu powtórzyć to, o co często moich współobywateli prosiłem, aby towar, jaki mieć pragną, wcześnie zamówili, a wtenczas korzystniéj i z pewnością im dostarczę; dom bowiem komissowy, głównie tranzakcyami zbożowemi zajęty, nie sprowadza towarów, na swój rachunek, ale tylko próby towarów, dla wykazania różnicy i korzyści; kto więc raczy zaufać zaręczeniu domu komissowego, dobrze uczyni gdy wcześniéj nam da polecenia. Głoszę dzwony — głosiłem kosy, sierpy noże. Nikt się na to nie odezwał chociaż zaręczyłem iż towary będą dobre! Dzisiaj wszyscyby kosom byli radzi i słusznie, a kos już niema. Ogłaszam iż nowy transport zapisałem, kto pierwszy zamówił, pierwszy otrzyma. Wątpię zaś aby one już posłużyły do koszenia łąk na siano ale przyjdą przed żniwami i przed sprzętem potrawu. Przypominam iż mamy skład tektury smołowcowéj na pokrycie dachów. Cement **Angielski z Portland**, szkło Czeskie z najpierwszéj fabryki do okien. Zdaje mi się iż to są trzy artykuły, których niejeden do budowy potrzebować będzie, a bardzo będziemy radzi gdy nasze warunki z innemi porówna. Zasada przyjęta przez nasz dom zamiennego handlu nie ubozy kraju przez importacyą obcych towarów, albowiem się równoważą korzyści przez odpowiedni wywóz produktów krajowych. My to dotąd na małą skalę robimy gdyż szranki działania mamy wązkie, ale kiedyś ta zasada błogą dla naszego przemysłu przygotuje przyszłość, i jestem pewnym, że po śmierci mojéj kraj przyzna, iż w wielu względach słusznie i korzystnie radziłem i początkowałem: Ale to będzie **„umarłemu kadzidło."**

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.